

Głos

Gimnazjalisty

Gimnazjum nr 2 w Mosinie

Ukazuje się od 2002 roku

Przykład dobrej praktyki w edukacji w roku szkolnym 2012/2013

Nr 3

grudzień

2016/2017



Świąt Bożego Narodzenia przepelnionych radosnym oczekiwaniem na pierwszą gwiazdkę, rozśpiewanych kolędą, podkreślonych serdecznymi życzeniami, którym towarzyszyć będzie piękny obyczaj łamania się opłatkiem oraz szczęśliwego Nowego Roku Dyrekcji, Nauczycielom, Pracownikom Zespołu Szkół oraz Wam Koleżanki i Koledzy

życzy

Redakcja „Głosu Gimnazjalisty”

Bóg się rodzi



Przyjście na świat dziecka to ogromne przeżycie, w którym uczestniczy cała rodzina: rodzice, dziadkowie, ciocie i wujowie. Wszyscy się cieszą, a wieść o potomku krąży od domu do domu. Zaczynają się odwiedziny, a odwiedzający przynoszą maleństwu podarunki i nie ukrywają swego zachwyty nad jego urodą. Dumni rodzice czuwają nad bezpieczeństwem dziecka, starają się, by niczego mu nie brakowało i by spokojny sen był jego udziałem.

Gdy na świat miał przyjść mały Chrystus, Jego ziemscy rodzice pragnęli tego samego, ale wiedzieli, że jedynym bogactwem, jakie będą mogli Mu ofiarować, będzie ich bezwarunkowa miłość. Maryja była bowiem ubogą i prostą dziewczyną. Jej mężem był ubogi cieśla Józef, z rodu Dawida.

By urodzić pierworodnego Syna, Maryja wraz ze swym małżonkiem opuszcza miejsce, które mogło być miejscem bezpiecznym i przyjaznym dla rodzącej i wyrusza w niebezpieczną podróż, podróż z Nazaretu do Betlejem, podróż wymagającą pokonania 130 km i przejścia przez trudny, bo górzysty, teren Samarii. Powodem podróży staje się fakt, że Cezar August zarządził spis ludności. Zgodnie z tym zarządzeniem każdy musiał się zarejestrować w swym rodzinnym mieście. Józef więc wraz z małżonką, podporządkowując się rozporządzeniu cezara, jako członek domu i rodziny Dawida, przybywa z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei do miasta Dawidowego zwanego Betlejem.

Oto wreszcie po wielu dniach podróży, trudnej zwłaszcza dla Maryi, która przede wszystkim powinna odpoczywać, Podróżni są na miejscu. Skończyła się ich kilkudniowa wędrówka. Maryja jest bardzo zmęczona, ale szczęśliwa, więc oddycha z ulgą, że udało jej się dotrzeć do celu podróży. Wreszcie odpocznie i przygotowuje się do narodzin swego Dziecka. Czasu jest niewiele, więc Józef szuka gorączkowo miejsca, w którym Maryja mogłaby w spokoju i w poczuciu bezpieczeństwa urodzić Dziecko. Jego wysiłki okazują się bezskuteczne. Z niedowierzaniem odkrywa, że w całym Betlejem nie ma najmniejszego nawet kącika, gdzie Maryja, odczuwająca już pierwsze oznaki zbliżającego się porodu, mogłaby urodzić Bożego Syna. Zapewne gdyby wędrowcy posiadali środki materialne, udałoby się im wynająć takie miejsce w pobliskiej gospodzie, ale ponieważ środków takich nie posiadali, drzwi gospody pozostały dla nich zamknięte, a właściwie zostały otwarte na chwilę i tylko po to, by ktoś mógł oświadczyć, że wszystkie miejsca w gospodzie są już zajęte. Ten, który zakomunikował o tym Maryi i Józefowi, a potem zatrzaskał drzwi gospody, zapewne nie okazywał przy tym żadnych uczuć, jego oczy były szare i zimne jak stal, a serce nieużywane, więc zamrożone na sople. Myślę, że na wieść o takim przyjęciu Maryja i Józef zaniemówili i czas jakiś trwali w takim stanie, zanim ruszyli dalej. Zdziwienie, niedowierzanie oraz poczucie bezradności towarzyszyć musiało biednym, utrudzonym wędrowcom, którzy odchodzili z niczym. W Betlejem nie było nikogo, kto zechciałby otworzyć swe serce dla potrzebujących gości. Maryja musiała mieć oczy pełne łez, gdy zadawała sobie pytanie: Gdzie urodzić ma się moje Dziecko? Józef, który jako mężczyzna, jako głowa rodziny, czuł się za nią odpowiedzialny, nie śmiał spojrzeć w oczy Maryi, tak bardzo musiał bać się tego, że ujrzy w nich dokładnie to, czego się spodziewał.

Gdy małżonkowie docierają do stajni, zaczyna się poród. W stajence, która jest miejscem przeznaczonym dla gospodarskich zwierząt przychodzi na świat jednorodzony Syn samego Boga! Maryja zapewne przypomina sobie słowa wypowiedziane przez Archanioła Gabriela: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31).

Maryja i Józef nie użalają się nad swą trudną sytuacją, nad swą niedolą i ubóstwem. Nie ma na to czasu. Trzeba zająć się Dzieckiem, które małe i bezbronne, zdane jest całkowicie na Swych ziemskich rodziców. Maryja, młoda i przestraszona, odczuwająca zapewne pragnienie, by jej własna matka, bardziej dojrzała i doświadczona od niej, mogła udzielić jej jakiś wskazówek, nie może na nie liczyć. Szybko jednak przestaje o tym myśleć, by troskliwie,

wspólnie z Józefem, zająć się Maleństwem, o czym w przepiękny sposób zaświadcza słowa kolędy: „Maryja Panna, Maryja Panna/ Dzieciątko piastuje/ I Józef Święty, i Józef Święty/ Ono pielęgnuje”.

Małżonkowie wykorzystują to, czym dysponują. Maryja z miłością, bardzo delikatnie owinęła Synka w powijaki, by nie odczuwał zimna, następnie ułożyła Go w żłobie, które wcześniej służyło zwierzętom do spożywania posiłków, teraz zaś stało się kołyską. Wspólnie z Józefem czuwają nad Dzieciątkiem i z uwagą nasłuchują jego spokojnego oddechu.

I oto wszystko staje się jasne. Nie materialne wartości są ważne. Braki w tej dziedzinie nie przeszkadzają w osiągnięciu bogactwa duchowego, wręcz przeciwnie. Józef i Maryja, jako mądrzy rodzice, już o tym wiedzą. Świadomość więc nędzy ich położenia nie napęlnia nikogo z nich już goryczą. Skromni, biedni rodzice w osobach Maryi i Józefa to wyraz zwycięstwa tego co duchowe nad tym co materialne.

Potwierdzeniem tego faktu są kolejne wydarzenia. Pierwszymi, którzy przybyli pokłonić się narodzonemu w stajence betlejemskiej Dzieciątku Jezus, są pasterze, strzegący trzód swoich w okolicy miasteczka Betlejem.

Ubodzy, was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami,

To do nich anioł powiedział: „A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12; por. 16).

Stało się tak, bo oni czuwali i we właściwym momencie usłyszeli orędzie. Gdy tylko usłyszeli wielką nowinę, uznali, że absolutne pierwszeństwo należy się Bogu, rzucili więc bez chwili namysłu swe trzody i pobiegli, by zobaczyć małego Jezusa. Najbiedniejsi uwierzyli, że w betlejemskiej stajence wydarzyło się coś, wobec czego wszystko inne traci na znaczeniu. W radosnym uniesieniu przybyli do stajenki, która w ich oczach była pałacem królewskim, by oddać pokłon Dziecku, w którym rozpoznali królewskiego Syna samego Boga i by zagrać Mu na lirze.

I my podczas lektury fragmentu Pisma Świętego przypominającego nam o narodzinach Chrystusa, wraz z pasterzami podążmy do stajenki, by oddać pokłon Jezusowi i zaśpiewajmy jeszcze piękną „Pieśń O narodzeniu Pańskim” Franciszka Karpińskiego, by potwierdzić, że „Słowo stało się Ciałem”.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony?

Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony:
Wzgardzony okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami?
A Słowo Ciałem się stało,
i mieszkało między nami.
(...)

Niech słowa tej pięknej kolędy wypełnią wigilijny wieczór i noc - jedyną taką, podczas której zwierzęta przemawiają ludzkim głosem.

Wiesława Szubarga

AKTUALNOŚCI

LUDZIE Z PASJĄ – KOLEJNE SPOTKANIE



W ostatnim czasie w naszej szkole miało miejsce niezwykle spotkanie uczniów z Panią wicedyrektor Alicją Witucką-Piskorską. Odbyło się ono w ramach cyklicznie prowadzonych przez Panią Iwonę Hertig „Spotkań z ludźmi z pasją”.

Pani dyrektor opowiedziała nam, jak marzenie, by zostać biologiem, urzeczywistniło się w ten sposób, że przez dziesięć lat zajmowania się badaniem szczątków kostnych w Instytucie Antropologii na Uniwersytecie

Adama Mickiewicza. Potem jednak zdecydowała się na pracę w szkole i ze szkołą związała swoje dalsze zawodowe losy. Kolejnym zainteresowaniem naszego Gościa jest malarstwo. Miłość do malarstwa zrodziła się w latach szkolnych.



Do malarstwa wróciła z ogromnym zaangażowaniem już jako osoba dorosła, my zaś podczas tego spotkania podziwialiśmy Jej przepiękne obrazy. Trzecią pasją pani Alicji Wituckiej – Piskorskiej są ogrody, a właściwie ich projektowanie. Jedną z Jej wycieczek do Londynu była właśnie w całości poświęcona zwiedzaniu najpopularniejszych londyńskich ogrodów, które Ją zachwyciły.

Kolejną Jej pasją są podróże. Dzięki poznanemu kiedyś podróżnikowi-biologowi, Pani dyrektor przekonała się do tanich, trudnych i odrobinę niebezpiecznych wyjazdów w egzotyczne miejsca. W ten sposób odbyła wiele różnych podróży i już planuje kolejne. Inne zajęcia, którym się poświęca, to wytwarzanie przedmiotów różnymi technikami artystycznymi. W wolnych chwilach lubi również czytać książki, oglądać filmy, jeździć na rowerze, czy uprawiać jogę. Od jakiegoś czasu zainteresowała Panią Witucką – Piskorską także fotografia scalająca w jedno malarstwo, piękne widoki, przyrodę i człowieka. Na co dzień opiekuje się kilkoma zwierzętami, które zostały odtrącone przez swoich właścicieli.

W kolejnej części zajęć Pani Alicja Witucka – Piskorska przeprowadziła dla dzieci warsztaty z mikroskopii optycznej. Uczniowie oglądali i wybarwiali

ziarna skrobi z ziemniaka. Podczas tego niezwykle ciekawego spotkania mieliśmy okazję przekonać się, że Pani Alicja Witucka-Piskorska to niezwykle utalentowana, i o wszechstronnych zainteresowaniach, osoba.

Inez Zalewska – redaktor „Głosu Gimnazjalisty”

Wyniki XIV Gminnego Przeglądu Jasełek i Przedstawień Bożonarodzeniowych Mosina 2016

W kategorii klas I-III SP

nasi uczniowie, przygotowani przez Panią Jolantę Wiesner, zajęli pierwsze miejsce

W kategorii klas IV – VI

nasi uczniowie, przygotowani przez Panią Ewelinę Postaremczak, zajęli drugie miejsce.

Misja z książką - nagroda



Konkurs „Misja książka” jeszcze trwa, ale już niektóre z drużyn zostały nagrodzone egzemplarzem drukowanej książki, o czym zainteresowanych kilka dni temu poinformowało wydawnictwo „Ridero”. Wśród wyróżnionych znaleźli się także nasi uczniowie: Zosia Czaplicka, Nikodem Demuth (2c), Klaudia Fornalik, Inez Zalewska (3b), Ania Stiller (3c), czyli autorzy książki „Podróż”,

którzy napisali ją pod kierunkiem p. Wiesławy Szubargi. Sprezentowany, jako nagroda, przez wydawnictwo „Ridero” drukowany egzemplarz książki ofiarujemy szkolnej bibliotece.

DZIAŁ FILMOWY



Marek Ciorga - redaktor

Cześć, witam Was wszystkich bardzo serdecznie. chciałbym zapytać, czy Wam też tak szybko płynie czas? W zawrotnym tempie przebrnęliśmy przez prawie cały pierwszy semestr nauki. Znowu przyszedł czas świąt.

Widzieliście już Kevina w tym miesiącu? Pytam, bo tym razem chciałbym Wam zaproponować inny film, choć najbardziej kojarzoną ze świątami Bożego Narodzenia produkcją jest „Kevin sam w domu”. Nie będę Wam opowiadał filmu, który i tak chyba po raz setny wszyscy obejrzą, z to proponuję Wam coś, czego jeszcze prawdopodobnie nie widzieliście.



Film pt. „Listy do M2” ukazał się w kinach w listopadzie 2015 roku. Jest to komedia romantyczna, która przypadła do gustu nie tylko kobietom. Znani aktorzy, duża dawka humoru i romantyczne sceny sprawiły, że film pokochało wielu widzów. Z pewnością film ten był jedną z najbardziej popularnych produkcji świątecznych w ubiegłym roku. Pokazuje nam losy pięciu rodzin w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zmagają się one z trudnościami i przykrymi sytuacjami. Stopniowo wszystkie problemy zaczynają się rozwiązywać. Mikołajowi udaje się oświadczyć Doris, a Karina i Szczepan znów są razem. Nie można też zapomnieć o Tomasz Karolaku, który pracuje jako Święty Mikołaj. Próbuje on odbudować relacje z synem. Swoim nieodpowiedzialnym postępowaniem wprowadza do filmu bardzo dużo humoru. Jednak ostatecznie ratuje z pożaru chłopca, przez co zostaje bohaterem i zyskuje szacunek. Mimo że film opowiada o bardzo poważnych problemach, to kończy się jak najbardziej pogodnie. Idealnie wprowadza nas w nastrój świąt Bożego Narodzenia. Pokazuje, że ze wszystkimi trudnościami jesteśmy w stanie sobie poradzić, a już szczególnie w okresie świąt, kiedy to dzieją się rzeczy wyjątkowe. Uważam, że jest to bardzo dobry film i z czystym sumieniem polecam go wszystkim, którzy jeszcze go nie widzieli. Mam nadzieję, że obejrzyjecie go i przypadnie on Wam do gustu.

DZIAŁ SPORTOWY

„Legia w Lidze Mistrzów i Lidze Europejskiej”



Jan Jasinski - redaktor

Legia Warszawa, jako pierwszy polski klub od 20 lat zakwalifikował się do Ligi Mistrzów. Nastroje w kraju były negatywne, ponieważ grupa, w której stołeczna drużyna się znalazła, ewidentnie skazywała ich na całkowitą porażkę. Real Madryt, Borussia Dortmund i Sporting Lizbona – te nazwy mówią same za siebie. Jak przypuszczano od początku, na przywitanie Legia została srogo pokonana przez Borussie Dortmund 6:0, w tym momencie nikt nie miał już

złudzeń, co do tego, że Wojskowi mogą żegnać się z Ligą Mistrzów na samym wejściu.

W meczu ze Sportingiem Lizbona liczono chociaż na remis, ostatecznie Legia przegrała 2:0, ale w porównaniu do meczu z Niemcami, to i tak dobrze.

Po tym meczu nadszedł czas na porażkę stulecia, porażkę – giganta. To był mecz, którego jeszcze w Polsce nie było. Real Madryt, zwycięzca poprzedniej edycji Ligi Mistrzów zagrał z Legią. Spodziewano się nawet wyniku dwucyfrowego. Ostatecznie, po całkiem niezłym meczu (czego zdecydowanie nie potwierdził wynik) było 5:1. Legia miała jeszcze co prawda teoretyczne szansę na grę w 1/16 finału Ligi Europejskiej, ale umowy się, nic nie wskazywało na to, że tak się faktycznie stanie. Stołeczna ekipa zmieniła trenera, w przekonaniu, że to pomoże. Mieli rację. W następnym meczu z Realem Madryt Legia pokazała charakter i zremisowała 3:3 przez ostatnie minuty wygrywając. Potem przyszedł mecz z Borussią, który przeszedł do historii LM jako ten z największą ilością strzelonych bramek. Wynik? 8:4. Gra Wojskowych była stosunkowo dobra, a sama drużyna nie zasłużyła na porażkę. Nadszedł jednak czas na najważniejszy mecz w sezonie. Mecz ze Sportingiem, który decydował o tym, kto zdobędzie 3. miejsce i zakwalifikuje się do 1/16 Ligi Europejskiej. Legia walczyła dzielnie i osiągnęła cel, wygrała 1:0, pierwszy raz w tej edycji i pierwszy raz od 20 lat.

Tym sposobem dochodzimy do końca naszego artykułu. Moim zdaniem Legia, mimo porażek i tak odniosła sukces, gdyż znalazła się wraz z Ajaxem Amsterdam w 1/16 finału LE.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku drużyna, która będzie reprezentować nasz kraj w LM odniesie taki sam, bądź jeszcze większy sukces.

Historia dziwnego domu



Inez Zalewska - redaktor

Jak on mógł się tak zachować? Czy ja mu coś zrobiłam? Wyrządziłam mu krzywdę? Nie! Starłam się jedynie przekazać mu to, czego udało mi się dowiedzieć oraz to co sama zrozumiałam... Nie potrafiłam pojąć o co chodzi.

Po jego wyjściu usiadłam pod drzwiami i płakałam. Nie wiedziałam, co się ze mną działo. Dlaczego tak bardzo się zdenerwował, gdy usłyszał to wszystko? I dlaczego ta reakcja aż tak mnie przybiła...? Wszystko coraz bardziej się komplikuje.

Po pół godziny ciągłego płakania w końcu się uspokoiliłam. Od tego momentu już tylko siedziałam i myślałam. Zastanawiałam się, co mam teraz zrobić. Nic mi nie przychodziło do głowy. Przesiedziałam tak cały dzień, nawet nie zauważyłam, gdy zaczęło się ściemniać. Z jednej strony ten płacz mnie oczyścił, z drugiej jednak wciąż nic nie wiedziałam. Miałam w głowie zupełną pustkę. Ostatecznie koło godziny dwudziestej drugiej wstałam, napiłam się wody, przebrałam i poszłam spać. I w taki oto sposób minęła sobota. Miałam taką nadzieję, że sobota będzie choć odrobinę przyjemniejsza od reszty tygodnia. Jednak się pomyliłam.

Niedziela była kolejnym dniem, podczas którego na nic nie miałam siły. Wpadłam w okropną rutynę. Budziłam się każdego ranka i nie miałam ochoty wstawać. Tego dnia jednak pomyślałam, że skoro jest to ostatni dzień weekendu, warto było by to wykorzystać.

Wstałam, zjadłam śniadanie, poszłam się umyć, uczesać, ładnie ubrać, a następnie umalować. Po tych całych przygotowaniach zdecydowałam się wyjść do miasta, by znaleźć odpowiednią kreację na wieczór. Przemierzyłam kilka galerii handlowych, kilkanaście sklepów i wstąpiłam do jednej restauracji. W końcu, po wielu godzinach starań, znalazłam ją - piękną małą czarną, z wyciętymi ramionami, długimi rękawami i koronkowym tyłem. Gdy ją zobaczyłam, wiedziałam, że będzie idealna. Później kupiłam pasujące do niej wysokie, czarne, lakierowane szpilki i cudowną, aksamitną torebkę. Teraz już tylko muszę wrócić do domu, zrelaksować się, uszykować, a następnie wyruszyć do najpopularniejszego klubu w naszym mieście. Muszę się w końcu odrobinę rozerwać.

Gdy nastał wieczór, byłam już gotowa na podbój miasta. Kiedy podjechałam pod klub Laguna moim sportowym Audi R8 poczułam, że ten wieczór będzie niezapomniany. Po zaparkowaniu, wysiadłam z samochodu i ruszyłam w stronę wejścia. Oczy wszystkich zwrócone były na mnie. Przy wejściu bramkarz wpuścił mnie bez kolejki, ponieważ był to mój dawny klient, któremu bardzo pomogłam, gdy on nie potrafił już nic załatwić w związku ze sprzedażą swojego starego domu. To już nawet nie był dom, a rudera. Facet wyraźnie był mi wdzięczny, ponieważ uniknął dzięki mnie wizyty komornika.

W klubie było ciasno i duszno. Można się było tego spodziewać, ponieważ mimo ogromu sali, była ona po brzegi wypełniona zgrzanymi i roztańczonymi ludźmi. Wszyscy byli tacy beztroscy, jakby zapomnieli, że otacza ich świat pełen obłudy i nienawiści. W tym miejscu, tego wieczoru nikt o tym nie myślał.

Znalazłam wejście, a dokładniej schody na wyższe piętro. Były to pewnego rodzaju balkony, z których można było obserwować tańczące niżej osoby. Usiadłam przy najbardziej oddalonym stoliku i obserwowałam bawiących się ludzi. W pewnym momencie, gdzieś w rogu sali zauważyłam osobę bardzo dobrze mi już znaną.

Tomas wszedł do klubu, w dodatku pod rękę z jakąś kobietą. Starsza, dużo starsza blondynka. Co kobieta w takim wieku robi w klubie w niedzielę wieczorem? I to z dużo młodszym mężczyzną? Nie mam ochoty na to patrzeć. Przyszłam tu, by się bawić, a nie podglądać jakąś dziwną parę.

Zeszłam na dół, na parkiet i zaczęłam tańczyć. Po chwili zauważyłam, że oni również weszli na parkiet. W momencie gdy Tomas w delikatny i elegancki sposób okręcił swą partnerkę, zauważył mnie. Natychmiast się zatrzymał. Zrobił zatroskaną i pełną smutku minę, podczas gdy ona wyszeptała mu coś na ucho. Nagle straciłam przytomność.

C.D.N

UJAWNIJ SWÓJ LITERACKI TALENT

„Świąteczne łakomstwo”



Pewnego świątecznego dnia, w domu przy ulicy Mroźnej wszyscy wyczekiwaliśmy pierwszej Gwiazdki. Szykowaliśmy wigilijną kolację a pies Reks spał w fotelu. Mlaskał i chrapał. Wieczorem, kiedy wspólnie śpiewaliśmy kolędy, Reks się przebudził. Siedział przy choince i merdał ogonem. Potem przyszedł Gwiazdor i rozdał prezenty. Dostałem zabawki i moją ulubioną czekoladę z orzechami. Chciałem poczęstować siostrę, rozpakowałem

i zostawiłem czekoladę na małym stoliku. Wyszedłem z pokoju. Kiedy wróciłem, czekolady nie było. Reks spał i merdał ogonem. Okazało się, że to on był rabusiem, a co więcej, dzięki temu miał wesołe święta.

Jędrrek Stiller Klasa IIIcp

Ciasto orzechowe z kremem kawowym



- 50 g orzechów włoskich lub pekan
- 180 g drobnego cukru do wypieków
- 225 g masła
- 200 g mąki pszennej
- 4 duże jajka
- 4 łyżeczki kawy rozpuszczalnej (w proszku)
- 2,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 - 2 łyżki mleka

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej.

W misie malaksiera umieścić orzechy i cukier - zmiksować do otrzymania orzechowej mąki. Dodać posiekane masło, mąkę, jajka, kawę, proszek do pieczenia i mleko. Zmiksować tylko do otrzymania gładkiej mieszanki (bez potrzeby nie miksować zbyt długo - może to spowodować zakalec).

2 formy o średnicy 20 cm wyłożyć papierem do pieczenia, sam spód. Ciasto podzielić na pół i przelać do foremek. Piec w temperaturze 165°C przez około 25 - 30 minut lub do tzw. suchego patyczka. Wyjąć, wystudzić.

Krem kawowy:

- 175 g masła
- 180 g cukru pudru
- 2,5 łyżeczki kawy rozpuszczalnej (w proszku) rozpuszczonej w 1 łyżce wrzątku

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej (w masło swobodnie powinien wchodzić palec).

Masło i cukier umieścić w misie miksera i utrzeć (końcówki miksera do ubijania białek) do powstania puszystej i jasnej masy maślanej. Dodać zaparzoną kawę i utrzeć.

Ponadto:

- orzechy włoskie lub pekan, do dekoracji

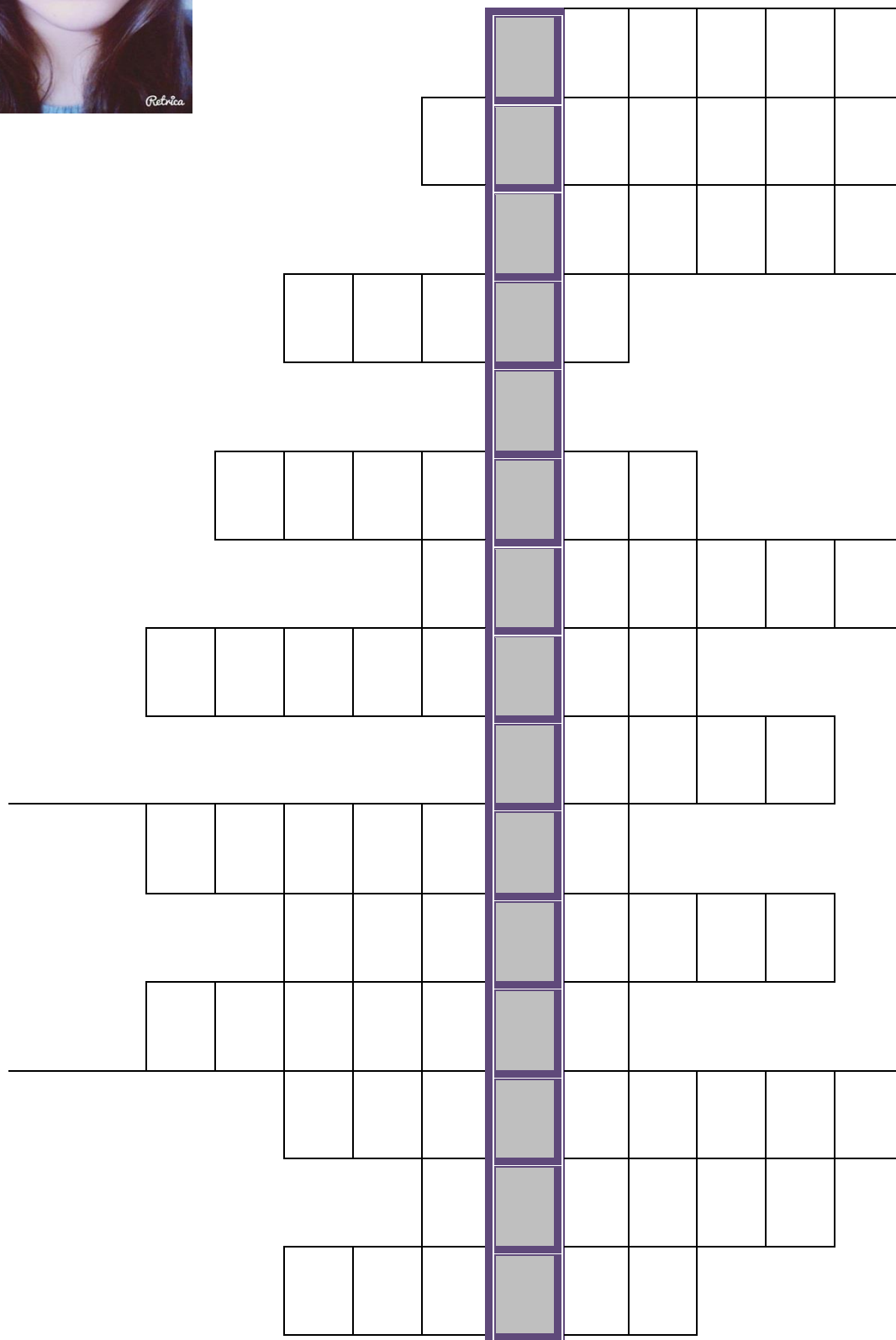
Wykonanie:

Krem podzielić na pół. Ciasto przełożyć kremem, drugą część kremu posmarować na wierzchu. Ozdobić orzechami.

<http://www.mojejypieki.com/przepis/ciasto-orzechowe-z-kremem-kawowym>



KRZYŻÓWKA SWIĄTECZNA



1. Zawieszają się na choinkę.
2. Śpiewają się przy wigilijnym stole.
3. Drewniana kołyska Jezusa.
4. Ojciec Jezusa.
5. Drzewko świąteczne.
6. Świąteczne przedstawienia.
7. Msza, która odbywa się o 12 w nocy.
8. Podróżowała na nim Maryja.
9. Betlejemski ...
10. Leżą pod choinką.
11. Łamiemy się nim podczas kolacji wigilijnej.
12. Ilość potraw na wigilijnym stole.
13. Kładziemy je pod obrusem.
14. Czas, który nazywamy oczekiwaniem na przyjście Jezusa.



Redakcja: Marek Ciorga, Klaudia Fornalik, Natalia Grzonkowska, Jan Jasinski, Natalia Kordy, Marta Skornia, Zofia Tomiak, Martyna Walkowiak, Inez Zalewska.

Opiekun: Wiesława Szubarga
